Nr. 10. Lwów dnia 5. marca 1892. Rok XIV. Tom XLIX.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przymusowe ubezpieczenie bydła i koni od zarazy i wypadków.

(*Dokończenie*).

Ażeby jednakże ustawa, mająca zaprowadzić przymus asekuracyjny, nie była dla ogółu rolników uciążliwą — i ażeby nie była niechętnie przyjętą przez kraj, a nadewszystko przez małą własność ziemską, włościan, musi zmierzać do celu jaknajprostszymi środkami, bez uciążliwego a kosztownego aparatu biurokratycznego, nie może obciążać gmin i władz autonomicznych zbytnią pisaniną i nie może obejmywać przepisów, dających powód do dokuczliwych, a celu nieosiągających sekatur.

Warunkiem koniecznym powodzenia przymusowej asekuracyi bydła jest dalej: ażeby była możliwie najtańszą, zapewniając rzeczywiste korzyści rolnikom za minimalną roczną wkładką od sztuki, tj., ażeby za tę cenę zabezpieczała zwrot utraty bydlęcia nietylko padłego lub z powodu zaraz pomorowych z urzędu zapałkowanego, ale też utraty powstałej wskutek innych chorób lub wypadków.

W stosunkach więc naszych asekuracya taka musi się obchodzić bez właściwego katastru bydła – jakkolwiek ten byłby z innych względów pożądany — sposób składkowania i kontroli, tudzież szacowania wartości zwierząt musi być możliwie najprostszy, a składka od sztuki (premia asekuracyjna) obliczana być musi do minimum potrzebnych kosztów własnych, zapewniając jednakże tworzenie funduszu rezerwowego asekuracyjnego. Nareszcie postępywanie przy wynagradzaniu i samo wynagradzanie szkód przeprowadzane być musi z największą możliwie względnością a nawet szczodrością, ażeby ludność widziała od razu i namacalne korzyści ubezpieczenia — i ażeby ustały wszystkie powody utajania chorób bydlęcych. Wtedy zgłaszanie natychmiastowe (zamiast dotychczasowego zatajania) pojawiających się chorób zaraźliwych umożliwia ich radykalne i rychłe jeżeli nie natychmiastowe tępienie i będzie niezawodnie skuteczniejszem, niż wszystkie weterynaryjno-policyjne przepisy i chociażby nawet drakońskie ich przeprowadzenie.

Tym warunkom nie może uczynić zadość asekuracya dobrowolna w zakładach asekuracyjnych prywatnych, na zyski obliczonych; tych warunków dopełnić może tylko asekuracya powszechna, krajowa, obowiązująca wszystkich, a więc asekuracya przymusowa.

To były myśli przewodnie, jakiemi się kierował dr. Tadeusz Rutowski przy układaniu projektu swego do ustawy asekuracyi przymusowej, jaki na zaproszenie komisyi krajowej dla spraw rolniczych tejże komisyi przedłożył.

Przy projektowaniu tej ustawy opierał się dr. Rutowski na wzorze ustaw podobnych, wydanych dla Tyrolu i Niższej Austryi, uwzględnił jednakże doświadczenia poczynione tak w tych krajach, jak i na Morawie, gdzie ustawę asekuracyjną na odmiennych ułożono podstawach i starał się ustawę dla Galicyi ile możności uprościć.

Według projektu tego, który w jednym z najbliższych numerów „Rolnika“ podamy — ma być składka asekuracyjna kilka razy mniejszą, jak ta, która dla Morawy i Szląska przyjętą została. Jest ona jednakże wyższą niż w Tyrolu, natomiast jednakże obejmuje projekt ustawy asekuracyjnej dla Galicyi ubezpieczenie od strat spowodowanych wszelkiemi zarazami i chorobami, a więc i od strat, spowodowanych chorobami i wypadkami porodowymi, jak niemniej przypadkami, które powodują natychmiastową utratę, dobicie lub dorżnięcie zwierzęcia, podczas kiedy w Tyrolu tylko kilka zaraz objętych jest ustawą.

W projekcie przedłożonym nie przyjmuje się taryfowania wielostopniowego, według klas mniej lub więcej licznych, (co wymagałoby ścisłego katastru i oszacowania wartości każdej sztuki, ulegającej ubezpieczeniu, już przy opłacie składki, a nawet przed jej opłatą), gdyż to pociąga za sobą potrzebę olbrzymiego i nader kosztownego aparatu i sprowadza wielorakie utrudnienia, które są główną przyczyną niezadowolenia z ustawy morawskiej, ale ustanawia

się tylko dwie kategorye zwierząt, z których jedna podlega taryfie niższej, druga zaś wyższej, bez względu na wiek i wartość każdej poszczególnej sztuki, a oszacowanie odbywa się tylko w razie płacić się mającego wynagrodzenia.

Według projektu wspomnianego będzie można zabezpieczyć bydle rogate lub konia bez względu na wiek, za opłatą roczną 10 centów od sztuki, mającej wyżej sześciu miesięcy wieku, a w oborach a względnie stajniach liczących powyżej 20 sztuk bydła rogatego a względnie 10 koni, za opłatą roczną 20 centów od takiejże sztuki.

Różnica wysokości składki w mniejszych oborach i stajniach, przyjęta we wszystkich podobnych ustawach, (nawet w Szwajcaryi, nie mającej wielkiej własności w naszem znaczeniu), odpowiada faktycznym stosunkom, mianowicie: *a*) zwyczajnie wyższej wartości poszczególnych sztuk w oborach i stajniach większych i zamożniejszych posiadaczy; *b*) większemu niebezpieczeństwu zarazy w większej oborze lub stajni, gdzie zaraza od razu i łatwiej na więcej sztuk się rozszerza i fundusz asekuracyjny na większe straty naraża.

Projektowanie wysokości składki (premii asekuracyjnej), opiera projektant na następującej kalkulacyi, dla której przyjmuje spis koni i bydła z r. 1880, zaś stan zaraz i wypadków utraty bydła na podstawie przecięcia dziesięcioletniego z lat od r. 1878 do 1888, które jest mniej korzystne jak w dziesięcioleciu z lat 1879 do 1889:

Stan koni w Galicyi w roku 1880 liczył ogółem 735 262 sztuk, w tem źrebiąt do 1 roku 44 187 sztuk. Możnaby liczbę źrebiąt niżej pół roku mających przyjąć na połowę, liczbę źrebiąt mających do 1 roku, tj. na 22 000, przyjmiemy jednak znacznie więcej, bo **35 262** sztuk. Podpadałoby więc składce asekuracyjnej okrągło (735 262 — 35 262) = 700 000 sztuk. Licząc po 10 ct. składki od sztuki, uzyskalibyśmy rocznie 70 000 złr. Przyjmując liczbę koni większych stajen na 140 000 sztuk, za które w myśl projektu opłacać się ma podwójną składkę, uzyskamy od tych 14 000 sztuk składkę po 10 ct. od sztuki wyższą, tj. 14 000 złr. więcej, czyli razem uzyskalibyśmy z opłat za ubezpieczenie koni 84 000 złr.

Obliczając dziesięcioletnie przecięcie pomorowych wypadków z zaraz według oficyalnych wykazów, wypada 521 sztuk padłych lub zabitych z polecenia władzy. Podnosimy tę cyfrę do 1 000 sztuk, a licząc przeciętnie wartość sztuki wysoko (przeważną liczbę stanowią konie włościańskie) po 60 złr., wypadałoby odszkodować 60 000 złr. Nadwyżka więc składki pozostająca na komisyjne dochodzenia, kontrolę, szacowanie oraz na fundusz asekuracyjny, wynosiłaby: (84 000 — 60 000) = **24 000** złr. To też spodziewać się należy, że za kilka lat fundusz asekuraracyjny tak wzrośnie, że okaże się możliwość ubezpieczenia konia za 6 ct. składki rocznej, jak to ma dzisiaj miejsce w Tyrolu.

Bydła rogatego było w r. 1880 w kraju 2 242 861 sztuk; w tem jałowizny do 1 roku 237 856 sztuk. Przyjmując 137 856 sztuk na cielęta niżej 6 miesięcy, od których składka się nie opłaca, pozostałoby obowiązanych do płacenia składki asekuracyjnej: 2 100 000 sztuk; licząc po 10 ct. składki od sztuki, uzyskałoby się zatem 210 000 zł., rocznie — że jednakże 15% przyjąć można na bydło większych stajen, czyli 315 000 sztuk, opłacających składkę podwójną, przeto dodać należy do powyższych 210 000 zł. jeszcze 31 500 zł., co uczyni rocznie okrągło **240 000** zł razem.

Z oficyalnych wykazów z lat dziesięciu od r. 1878 do 1888, okazuje się przeciętna roczna utrata bydła na księgosusz, zarazę płucną, zarazę pyskową i racicową, zarazę śledzionową, wściekliznę i parchy 1 334 sztuk. Zważywszy tajenie zaraz i innych wypadków przed władzą, dalej utraty bydła na wzdęcie, na choroby porodowe, na inne ostre zapalenia i na wypadki uszkodzenia mechanicznego, kończące się padnięciem lub dorznięciem, podnosimy cyfrę powyż podaną oficyalną o 2 000 sztuk, tj. podnosimy liczbę bydła, za którą okazałaby się potrzeba wynagrodzenia z funduszu asekuracyjnego do 3 334, okrągło do 3 500 sztuk rocznie. Licząc bardzo wysoko przeciętną wartość bydła, po potrąceniu wartości części dających się spożytkować i spieniężyć na 50 złr. od sztuki, wypadnie suma, która ma być wynagrodzoną rocznie na 175 000 zł. Nadwyżka więc składek, pozostająca na koszta administracyjne i tworzenie się funduszu asekuracyjnego wyniesie (240 000 — 175 000 = 65 000. I tutaj spodziewać się należy, że wnet będzie można obniżyć wysokość premii asekuracyjnej, zważywszy że w Tyrolu, gdzie asekuruje się bydło od kilku zaraz, już w 10 latach utworzył się ze składek centowych fundusz wynoszący prawie 15 000 złr.

Przy odpowiedniej organizacyi, koszta administracyi czyli wykonania ustawy asekuracyjnej, mianowicie koszta szacowania, rewizyi, dochodzeń, centralne, druki itp. nie powinny przenosić kwoty 35 do 40 tysięcy zł. rocznie; z powyż wykazanej sumy nadwyżek, tj. 24 000 — 65 000 = 89 000 złr., uzyskałoby się przeto po strąceniu kosztów administracyi kwotę (89 000 — 40 000) około **50 000 rocznie** na nieprzewidziane wydatki i tworzenie funduszu rezerwowego. A gdybyśmy wspomniane koszta administracyi w podwójnej przyjęli wysokości, to jeszcze 10 do 20 tysięcy na nieprzewidziane wydatki powinnoby krajowemu zakładowi asekuracyjnemu rocznie do dyspozycyi pozostać.

M. S.

Wynik uprawy buraków cukrowych
w Pałahiczach w r. 1891.

Na przedostatniem zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu Tow. gospodarskiego Oddziału stanisławowskiego, zawezwał mnie przewodniczący Wiel. pan Jaroszyński imieniem Oddziału do zdania sprawozdania z wyniku uprawy buraków w majątku mym Pałahiczach. Czyniąc zadość temu zaszczytnemu wezwaniu, przedstawiam rezultat tegorocznego plonu tak w ilości jako też i jakości, również uzyskanych dochodów.

Powstanie fabryki cukru w Tłumaczu przeprowadzone zostało w tak krótkim czasie, (niespełna w roku od powzięcia projektu) iż zaskoczyło nas wszystkich plantatorów, nieprzypuszczających możliwości tak szybkiego rozwinięcia się fabryki zupełnie nieprzygotowanych, płodozmian do uprawy buraków nie zastosowany, rolę należycie nie przysposobioną, inwentarz stosunkowo do intenzywnej uprawy za słaby, także oficyalistów, dozorców i robotników z uprawą zupełnie nie obeznanych, przytem wielki brak robotnika w ogólności, dalej wiosna zimna, późna, prawidłowy siew buraków uniemożliwiająca.

Będąc zobowiązanym do siewu około 100 morgów buraków, zmuszony byłem przeznaczyć dwie role w jesieni dość głęboko wyorane, po pszenicy w nawozie z przedplonem objętości 57 i 25½ morgów, jakoteż rolę również w jesieni wyoraną i podskibowcami na 18 cali pogłębioną, po kukurudzy na zieloną paszę skoszonej, objętości 7½ morga.

Rolę zasiliłem jednym centn. metr. na morgu superfosfatu (fosforyt) i pół centn. metr. saletry chilijskiej.

Rola okazała się z wiosną na wszystkich łanach tak posiadłą i zapłyniętą, iż zmuszony byłem takową w średniej głębokości na 8 cali przeorać.

Pomimo wszystkich tu przytoczonych niekorzystnych warunków, przedstawia się rezultat uprawy buraków, względnie bardzo korzystnie, gdyż zebrałem i odstawiłem do fabryki:

Na łanie 7½ morga „Za ogrodem“ cent. metr. 1173·4 z % cukru 13·77 po ct 86·62 za centn. metr. czyli . . .	1016	złr.	39 ct.
Na łanie 25½ morga „Kozaki“ centn. metr. 4203·8 z % cukru 14·33 po ct. 89·98 za centn. metr. czyli złr.	3782	„	58 „
Na łanie 57 morga „Czernawica“ centn. metr. 6226 z % cukru 15·85 po ct. 99·1 za centn. metr. czyli złr.	6169	„	97 „
Otrzymałem więc gotówką na 90 morgach	10968	złr.	94 ct.
Krajanki buraczanej 4640 centn. metr. licząc wartość centn. metr. po 15 ct.	696	„	— „
Razem . .	11664	„	— „

Jeden morg dał brutto 129 złr. 60 ct.

Na pojedynczych łanach zebrano:

„Za ogrodem“ 7½ m. (1173 c. m.) po 156·3 c. m. na morgu
„Kozaki“ 25½ „ (4203 c. m.) „ 172·7 c. m. „ „
„Czernawica“ 57 „ (6226 c. m.) „ 109 c. m. „ „

przeciętnie na wszystkich 3 łanach wyprodukowano na morgu 128·9 centn. metr.

Nadmienić tu jeszcze muszę, iż przez cały czas zbioru buraków t. j. przez 6 tygodni, karmiłem 65 krów dojnych wyłącznie liściami buraków, dodając na noc słomy pszennej przy której to karmie krowy znacznie mleka przyczyniły. 80 sztuk wołów roboczych otrzymało rano i wieczór liście buraczanne, jako południową karmę 6 klgr. siana na sztukę przy której to karmie ustawicznie w pługu pracowały i z ciała nie spadły.

Buraki do analizy cukru, brane były podczas wykopywania buraków z każdego łanu bez wyboru, przez robotnika dziennego w mojej i Dyrektora cukrowni obecności, w ten sposób, iż robotnik idąc w poprzek łanu wykopywał co kilkadziesiąt kroków po jednym buraku dużym, średnim i małym, według swego upodobania.

Wybrane buraki od 5 do 10 sztuk wysyłane bywały do 3 stacyj doświadczalnych, a mianowicie: do Wiednia, do „Versuchsstation des Vereines für Rebenzucker-Industrie der öst. ungar. Monarchie“, do „k. k. Landwirthschaftliche Versuch-Station (urzędowa i sądowa stacya doświadczalna), i do Pragi: „Chemiczne laboratoryum Dr. Nevole & Neumann“.

Wypośrodkowana z trzech powyższych analiz zawartość cukru w burakach (nie z soku buraków) stanowiła procent cukru do obrachunku z cukrowarnią.

Fabryka cukru w Tłumaczu płaci plantatorom którzy buraki do fabryki własnymi pociągami dostarczają 82 ct. za centn. metr. buraków, za każdy procent cukru w burakach wyżej 13 po 6 ct., wydaje również 40% krajanki buraczanej od odstawionej ilości buraków jako też połowę nasienia bezpłatnie, t. j. 10 klgr. na morg.

Kosztów obróbki które niżej przedkładam, nie mogłem obliczać ściśle, gdyż ceny zmieniały się w miarę pilnych robót tygodniowo, a wskutek częstych deszczów robotę przerywano i częstokroć po kilkuset robotników do innych czynności gospodarskich używano.

Wydatki na morg przedstawiają się:

2-razowa orka	5	złr.	— ct.
skrudzenie, wałkowanie, siew . . .	2	„	— „
szarowanie między rzędami . . .	2	„	40 „
pojedynkowanie i 1-sze obsapanie . .	15	„	— „
drugie obsapanie	5	„	— „
3-cie, 4-te obsapanie i podgarnięcie (plewiaczem i płużkiem końskim) . . .	1	„	50 „
wykopywanie i czyszczenie à 15 ct. centn. mtr. 129 centn. metr.	19	„	35 „
odstawa buraków od 5 do 7 klmtr. po 10 ct. od centn. metr.	12	„	90 „
2 centy od centn. metr. remuneracya oficyalistom i dozorcom przy uprawie zatrudnionym	2	„	58 „
1 centn. metr. fosforytu 8 złr., ½ centn. metr. saletry chilijskiej 6 złr. 50 ct. . .	14	„	50 „
połowę nasienia 10 klgr. à 65 ct. (druga połowa bezpłatnie	6	„	50 „
Razem .	86	złr.	73 ct.
Morg dał	129	„	60 „
kosztował	86	„	73 „
Zostaje czysty dochód .	42	złr.	87 ct.

Należałoby jeszcze obciążyć rachunek uprawy buraków powiększeniem inwentarza roboczego, jakoteż i wyższą ceną robotnika dziennego, wskutek czego wydatki na ogólne gospodarstwo droższymi się przedstawiają.

Uważam jednakowoż, że inwentarz roboczy wynagradza się dochodem z odstawy buraków. który to dochód przy powyższym obrachunku po 12 złr. 90 ct. z morga, więc

z 90 morgów 1160 złr. wynosi. Podwyższenie zaś ceny robotnika dziennego, przy napływie ludzi pracy poszukujących w okolicach fabryki cukru jako stałe podwyższenie uważać niemożna.

Nie da się też zaprzeczyć, iż będąc zmuszonym dla uprawy buraków utrzymywać stałych dziennych robotników, takowi z wielką korzyścią dla reszty gospodarstwa rolnego używani bywają. Jako przykład przytoczę, iż zbiórkę koniczu, siana, którą zwykle wskutek braku dostatecznych sił roboczych, na tak zwane części włościanom zmuszony byłem oddawać, w tym roku robotnikiem względnie droższym w czas i wskutek tego w lepszej jakości zebrałem. Rozścielanie nawozu i przyoranie tegoż odbywało się raźniej, nie potrzebuję więc nadmieniać, z jaką korzyścią gospodarstwa.

Jeżeli się zaś uwzględni korzyści, jakie ogół gospodarstwa wskutek nadzwyczajnej uprawy, czystości roli i pozostałych części sztucznych nawozów w tejże, po uprawie buraków uzyskuje, dalej korzyści i dochody, jakie tak karma liśćmi a przeważnie krajanką buraków przynosi, podwyższenie ceny dziennej robocizny, rubryki ujemnej stanowić nie może.

Oktaw Doschot.

W sprawie otwarcia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła.

Dnia 5. lutego b. r. przedłożył br. Sommaruga Izbie posłów petycyę, wniesioną na jego ręce przez stowarzyszenie rzeźników i masarzy Wiednia i innych większych miast cislitawskich, między któremi figurują także Kraków, Lwów i Czerniowce. Petycya ta żąda wprost otworzenia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła. Odwołując się na nowe traktaty handlowe, które przyczynią się niewątpliwie do ożywienia handlu bydłem, oświadcza petycya stanowczo, że nadszedł czas, w którym obok uwzględniania interesów gospodarstwa rolnego, należy dać posłuch niemniej uprawnionym żądaniom konsumującej ludności miejskiej. Wykazując, że rolnicy nie rozumieją własnego interesu, gdy występują przeciw otworzeniu granicy, petycya uprasza, nieledwie że w imieniu rolników, aby granica rumuńska otworzoną została, przyczem dodaje, że w wypadku tym należałoby przestrzegać surowo wszystkich przepisów weterynaryjno-policyjnych w celu uchronienia kraju przed wniesieniem zarazy. Skutki otworzenia granicy przedstawiają się petentom w różowem świetle — nietylko bowiem obniżyłoby to otworzenie granicy ceny mięsa w Wiedniu, w większych miastach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych, ale nawet nie naraziłoby naszych producentów na obniżenie cen swoich produktów. Potulny wiedeńczyk bowiem, jak z orzeczenia petycyi wypływa, zadowolniłby się mięsem ze stepowego rumuńskiego lub podolskiego wołu, petenci chcą prawie zaręczyć, że dla użytku Wiednia będą zakupować samo „Beinlvieh“ — dobrze zaś wypasione krajowe sztuki mogłyby iść za dobrą cenę do Niemiec i do innych krajów zachodnich. W ten sposób byłby i wilk syty i koza cała.

Nie potrzebujemy przytaczać tu argumentów, mających służyć na zbicie wywodów petycyi — one się same pobijają. Sądzimy jednak, że dzisiaj, kiedy nad reprezentacyą ludów Cislitawii wisi przedłożenie w sprawie przedsięwzięcia olbrzymich robót miejskich w Wiedniu, grożąc wydatkiem więcej niż stumilionowym, narzekania wiedeńczyków na jakiekolwiek ich upośledzenie, mogą się wydawać conajmniej niewłaściwe

Nie przytaczamy tego jednak w zamiarze robienia wiedeńczykom wymówek. Rzeczą Reprezentacyi będzie sprawę budowli zbadać i wydać sąd, czy ogół krajów powinien uczynić tak olbrzymią ofiarę na rzecz stolicy, czy też nie. Wiadomo nam, że przyjęcie przedłożenia jest prawie zapewnione, więc nie chodzi już o rozprawy nad tem, co należy, lub nie należy w tym kierunku zrobić — nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, jaka nam się nasunęła przy czytaniu wyliczonych w projekcie robót, że ze setki milionów, mających zapewnić wiedeńczykom, że się tak wyrazimy, komfort, nie obrócono choćby „nędznych“ dwóch milionów na rzeczywistą potrzebę, tj. na budowle na targu St. Marx i ua urządzenia, któreby były godne targu światowego. Zaspokojenie tej potrzeby jest obowiązkiem Wiednia, tak wobec własnych jego mieszkańców, jak i wobec mieszkańców prowincyi, których z lekkiem sercem obwinia się, że nie są w możności zaprowiantować stolicy w mięso i których z lekkiem sercem narazić jest się gotowym na ruinę przez otworzenie granicy rumuńskiej, to znaczy otworzenie na rozcież drzwi zarazie.

A targ ten zasługiwałby z wielu względów, jeżeli już nie ze względów słuszności na staranniejsze i sumienniejsze zajęcie się nim.

Zajmując zresztą pod względem rozmiarów i dogodności jedno z pierwszych, jeżeli nie pierwsze miejsce w Europie, ze względu na ruch, jaki się na nim odbywa, daje się zaledwie przewyższyć razem wziętym obydwóm targom londyńskim, Metropolitan Cattle Market i Foreign Cattle Market. Istniał on już od całych wieków na tem miejscu. Pierwotnie nie miał naturalnie żadnych urządzeń odpowiednich, dopiero od r. 1874 zajęto się nim więcej. Urządzono zatem najprzód kolej, przeznaczoną do przewożenia bydła, która łączyła z targiem wszystkie koleje wiedeńskie z wyjątkiem mniej ważnej dla transportu bydła kolei cesarza Franciszka Józefa. Miał to być początek robót, które zamierzano dalej prowadzić na podstawie projektu, wypracowanego przez inżynierów, wysłanych kosztem miasta do innych stolic celem zbadania tamtejszych targowych stosunków. Nie ukończono jednakże wszystkich prac. Za trzy i pół miliona złotych wybudowano gmachy i dokonano inwestycyj, które przyczyniły się do polepszenia pierwotnych stosunków tak pod względem stanowisk dla spędzanego bydła, jak i pod względem ruchu targowego, które jednakże wcale na wysokości wymagań, jakie się powinno mieć do targu światowego, nie stoją.

Budynki stoją w części wewnątrz linii akcyzowej, w części i to w znaczniejszej części po za nią. Przed linią znajduje się dawna rzezalnia, nowy targ kontumacyjny i inspektorat targowy, jak również budynek przeznaczony na urząd akcyzowy. Wielką ozdobną bramą wchodzi się na właściwy targ, który już znajduje się po za linią akcyzową. Po prawej stronie stoi budynek administracyjny, za nim hala dla cieląt, targ dla świń galicyjskich i budynek przeznaczony dla sekcyi, dzisiaj nie używany do tego celu — dalej wielka hala dla wołów wraz ze stajniami Z tej strony przytyka do targu czterystometrowa rampa kolejowa.

Po lewej stronie stoi nowa rzeźnia, dalej znajduje się hala dla owiec i budynek straży ogniowej. Za temi budowlami leży targ dla nierogacizny, a pomiędzy nim a halą dla owiec nowe stajnie dla wołów.

Dalej jeszcze leży dawny targ kontumacyjny, rzeźnia końska i gnojownia.

Hala dla cieląt i targ cielęciny może pomieścić 4 500 żywych, względnie 12 000 zabitych cieląt. Jest on ze wszystkich stron oszklony, oświetlony gazem, zaopatrzony w wodociągi i dzieli się na trzy nawy, wyłożone kamieniem i kostkami drzewnemi.

Hala dla wołów, która może być jeszcze rozszerzoną, może pomieścić wygodnie 4 000 sztuk bydła, składa się ona z jednego środkowego i dwóch pobocznych traktów — każdy z nich podzielony jest znowu przez prostopadłe ganki na cztery części. Podłoga jest kamienna na podkładzie betonowym, fugi wyłożone cementem. Jest także zaopatrzona w gaz i wodociągi.

W nowych 13 stajniach, których poddasza służą na skład paszy, może być pomieszczonych blisko 3000 wołów. Stajnie te mają także gaz, wodociągi są wyłożone kamieniem, posiadają żelazne koszyki na paszę — są one oddzielone od siebie ściankami żelaznemi, które jednak nie sięgają ani do powały ani do podłogi, tak, że właściwie mogą być uważane za jedną stajnię. Koszyki na paszę są umieszczone właśnie przy tych ścianach, tak, że bydło w jednej stajni stoi zwrócone łbami do bydła stojącego w drugiej stajni — jest to sposób ustawienia, który dla żywienia, pilnowania i przestrzegania weterynarskich przepisów jest niekorzystny.

Dawniejsze stajnie w liczbie ośmiu mają miejsce na blisko 1 000 sztuk bydła. Te stajnie obok wspomnianych dopiero co niedogodności mają jeszcze i inne, które sprawiają, że mogą one być uważane za prawdziwe gniazda zarazy.

Hala dla owiec jest zbudowaną podobnie jak i hala dla cieląt. Może ona pomieścić 6 000 sztuk. Koszar dla owiec niema wcale.

Hala dla nierogacizny, podobnie zresztą jak inne hale zbudowana, może z łatwością pomieścić 6 000 sztuk. Oprócz tego znajdują się szałasy, w których nierogacizna bywa umieszczaną przed wpędzeniem jej do hali, co się dzieje w każdym dniu targowym. Szałasy te częścią z cegły, a częścią z drzewa budowane, mogą pomieścić 5 000 sztuk.

Bydło zarażone lub podejrzane o zarazę dostaje się na nowy targ kontumacyjny, to jest, na plac otoczony murem. Umieszczenie tego placu między starą a nową rzezalnią, w bok od rampy bydlęcej w ten sposób, że zarażone sztuki bydła muszą być pędzone przez pewną część targu i wzdłuż linii akcyzowej, na której panuje wielki ruch, daje wiele do myślenia ze względu na możność przeniesienia zarazy. Urządzenia na tym targu są zresztą niedostateczne. Stajni niema wcale — bydło stoi na przepuszczalnej ziemi na wolnem powietrzu. W zimie wpędzają bydło, które inaczej zmarzłoby pod gołem niebem, do stajni rzeźnych (!). Gnojownia dawnego placu kontumacyjnego jest z trzech stron zamknięta i to parkanem z desek, który da się łatwo przeskoczyć — z jednej zaś strony jest zupełnie otwartą.

Wszystkie sztuki bydła, przywiezione koleją, wyładowywują na rampie, która stanowi linią graniczną targu, jak o tem wyżej mówiliśmy. Rampie tej brak wszelkiego odpowiedniego urządzenia do utrzymywania jej w wymaganej do takich miejsc czystości — jest ona wybrukowaną kostkami granitu, których fugi wypełnia łatwo przepuszczalna ziemia.

Targ wiedeński przedstawia główne miejsce zbytu dla austryackiego handlu. Ruch bydła na tym targu przedstawia się naprzykład w r. 1889 według zestawionych przez magistrat wiedeński dat, jak następuje:

Spędzono:

Bydła rogatego (wołów, krów, buhajów, bawołów	265 641	sztuk
a mianowicie: pochodzenia węgierskiego .	124 327	„
„ „ galicyjskiego .	65 331	„
„ „ niemieckiego .	71 236	„
„ „ serbskiego i bośniackiego .	4 547	„
Cieląt zabitych	128 878	„
„ żywych	51 729	„
razem .	180 607	sztuk
Świń zarzniętych	62 478	„
„ żywych	391 621	„
razem .	454 099	sztuk
Jagniąt	60 451	„
Owiec zabitych	20 739	„
„ żywych	349 543	„
razem .	370 282	sztuk

Ogólny dowóz wynosił więc za rok 1889 1 331 080 sztuk rozmaitego bydła.

Co do pochodzenia cieląt, nierogacizny i owiec, brak jest dat liczbowych. Owce pochodzą prawie wyłącznie, nierogacizna prawie w połowie z Węgier i z krajów korony węgierskiej.

Z bydła rogatego przypędzono na wiedeński targ centralny w r. 1889:

z Dolnej Austryi	14 369	sztuk
z Górnej Austryi	21 877	„
z Salcburga	565	„
ze Styryi	1 974	„

z Karyntyi i Krainy . . .	176	sztuk
z Czech	770	„
z Morawy	4 191	„
ze Szląska	813	„
z Galicyi	55 033	„
z Bukowiny	11 667	„
z Węgier i Siedmiogrodu . .	144 450	„
z Kroacyi i Sławonii . . .	5 209	„
z Bośnii	832	„
i z Serbii	3 715	„
razem . .	265 641	sztuk

Ponieważ w ten sposób targ wiedeński może zapewnić zbyt bydła producentowi, byłby zatem w stanie przyczynić się do rozwoju chowu bydła, gdyż konkurencya zachęca i zmusza hodowcę do starania się o jaknajlepszy gatunek produktu i o jaknajwiększą jego liczbę. W skutek tego mógłby dobrze urządzony targ z jednej strony zapewnić sobie dostateczny dowóz, z drugiej strony przyczynić się do uczynienia dowozu z obcych krajów zbytecznym.

Uprawa zboża w Austryi jest zapewne bardzo obszerna i sprowadza wiele pieniędzy do monarchii, staje się jednak coraz trudniejszą wobec konkurencyi zagranicznej i zamorskiej — uprawa wina jest za nadto ryzykowną, również i inne gałęzie gospodarstwa rolnego, jak uprawa buraków, chmielu, przynoszą częścią mały dochód, a częścią wcale żadnego — obecne zatem stosunki wskazują na to, że powinno się przystąpić do zmiany kierunku gospodarczego. Na miejsce uprawy traw zbożowych, byłoby rzeczą odpowiedniejszą dla pewnych okolic uprawiać trawy pastewne a w połączeniu z tem, zajmować się na większą skalę hodowlą bydła.

Dobrze urządzony targ, zapewniający zbyt żywych produktów, mógłby zachęcić do zmiany w tym kierunku. Targ taki jednak musiałby dawać rękojmię, że przypędzone nań bydło nie zarazi się i nie rozniesie choroby dalej. Im większy jest ruch, tem większe niebezpieczeństwo rozniesienia zarazy, bo przedostaje się ona nietylko ze zwierzęcia na zwierzę bezpośrednio, ale także za pośrednictwem przedmiotów, którymi może być postronek, łańcuch, kij i bat, źle desinfekcyonowany wóz, suknie, nieodpowiednio wyczyszczone rzemienie, podściółka, pasza, gnój itp.

Chociaż zamknięcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej położyły koniec szerzeniu się zarazy bydlęcej, to przecież istnieje jeszcze ciągle niebezpieczeństwo rozniesienia innych chorób, jak zarazy racicznej i pyskowej, wąglika, zarazy płucnej, parchów, nosacizny i gruźlicy.

Już kilka razy przedostała się zaraza z targu wiedeńskiego na zewnątrz, nawet poza granice monarchii. Mianowicie była to zaraza pyskowa i racicowa. Jest rzeczą znaną, że zaraza ta nie jest chorobą zabijającą i że kończy się na siedmio lub czternastodniowem niedomaganiu zwierzęcia. Jednakże skutki tej choroby przynoszą bardzo wielkie szkody. I tak traci bydło apetyt, daje mniej mleka, krowy cielne ulegają poronieniom albo też dają słabe cielęta, które w kilka dni zdechają, o wydatności pracy niema naturalnie ani mowy — i skutki niektóre pozostają na całe życie, jak naprzykład zmniejszenie dojności, wadliwości w systemie płciowym, tak, że krowy naprzykład albo wcale, albo bardzo rzadko zastępują.

Podobnie a może jeszcze szkodliwiej działają inne przytoczone wyżej choroby.

Otóż na targu wiedeńskim nie zrobiono w kierunku zabezpieczenia przeciw rozniesieniu zarazy prawie nic. Brak odrębnych ramp dla ładowania i wyładowywania, konieczność pędzenia tą samą drogą bydła z targu i na targ, przyczem jeszcze i ta sama droga służy dla bydła, które uznano za zarażone lub które podejrzywane jest o stan chorobliwy, brak odpowiednio umieszczonego obejścia dla zarażonego bydła, któreby zarazem miało stajnie obserwacyjne, brak odpowiedniego wybrukowania, któreby umożliwiło dokładne oczyszczenie gruntu i jego desinfekcyę, okoliczność, że magazyny paszy znajdują się nad stajniami, wszystko to są nieprawidłowości, których usunięcie przyczyniłoby się znakomicie do pokonania chorób bydlęcych. Rzecz nie do uwierzenia, że np. targ wiedeński nie posiada wcale ubikacyi, w którejby mogły być dokonywane sekcye. Budynek pierwotnie na to przeznaczony, używany jest obecnie na skład paszy, a sekcye padłych zwierząt odbywają się daleko po za targiem. Ponieważ zaś przedmioty tych sekcyj muszą być przewożone przez ludną ulicę, jest rzeczą łatwą, że niektóre choroby mogą się przenieść także na ludzi, tą drogą przechodzących.

Obok tych niedogodności jest jeszcze i ta, że brak jest na targu personalu roboczego. Ponieważ personal służbowy ma bardzo wiele zajęcia, a płatny jest bardzo licho, nic dziwnego, że służba na tem cierpi, a szczególnie pod względem weterynaryjnego nadzoru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pytania i odpowiedzi.

W sprawie handlu i produkcyi masła.

Pytanie. Upraszam: I) o wskazanie główniejszych handlów masłem solonem o ile to jest możliwem, na zachodzie;

II. o poradę, ile potrzeba soli na każdy kilogram masła, aby takowe w lecie od zepsucia uchronić a nie przesolić.

Odpowiedź. I. Jak każdemu wiadomo handel masłem u nas spoczywa w ręku żydów, którzy skupują masło za bezcen po jarmarkach, pakują w beczki i dostarczają do żydowskich firm exportowych, gdzie masło to przerabia się a następnie wywozi do Hamburga, Berlina, w ogóle do Niemiec. Jedna z takich firm exportowych na większą skalę znajduje się w Podgórzu pod Krakowem. Naturalnie masło, które przeszło przez ręce żydowskie ma ustaloną w Niemczech reputacyę, nazwę i cenę. Jestto tak zwane powszechnie „galiz. Butter“. Jakie różnice zaś w cenie pomiędzy naszem masłem a innemi sortami zachodzą, można się przekonać z pierwszej lepszej gazety, która podaje notowania na giełdzie.

Naprzykład 21. sierpnia 1891 roku notowano:

w Berlinie za 50 kg. masła:

Masło dworskie i spółkowe I.	108—112	Mk.
„ „ „ II.	103 – 106	„
Masło galicyjskie	70 — 73	„
Margaryna	45 — 75	„
w Hamburgu za 50 kg. masła:		
Masło dworskie i spółkowe I	107—108	Mk.
„ „ „ II.	105—106	„
„ galicyjskie	60 - 72	„

Z tych cyfr widzimy, że masło galicyjskie stoi prawie na równi z masłem sztucznem, margaryną, a nawet niekiedy niżej niż margaryna.

Nadto w niektórych porach roku na masło galicyjskie niema wcale odbytu, nie można kupca znaleźć. Masło nasze nie wytrzymuje konkurencyi z dobrą margaryną, podczas gdy na masło pierwszej jakości zawsze jest popyt. Z tych cen również jest widocznem, jakie straty ponosi nasz kraj przy rocznym exporcie, na kilka milionów złr.

Każdy więc, który zamierza z produkcyi masła mieć większe niż obecnie zyski powinien przedewszystkiem postarać się o wyprodukowanie masła w możliwie najlepszym gatunku. Na masło dobre znajdzie się u nas z początku odbyt w kraju, gdyż brak dobrego masła daje się uczuwać szczególniej w większych miastach, gdzie lepsze sorty masła tak drogo płacić u nas potrzeba jak w Niemczech.

Jak w ogóle w każdym interesie tak i w tym kierunku powinien producent starać się znaleść drogi wprost do konsumentów najpierw w kraju, a później w razie braku zbytu za granicą.

Na szczególniejszą uwagę pod tym względem zasługuje wysyłka masła pocztą w paczkach $4^1/_2$. kg.

Niektóre firmy żydowskie wyrabiające nieco lepsze masło, zaczynają pracować w tym kierunku i z ich ogłoszeniami spotykałem się niemal codziennie w dziennikach niemieckich. Za $4^1/_2$ klg masła żądano w tych ogłoszeniach 8—9 marek. Chcąc w tym kierunku z korzyścią pracować, potrzeba zrobić dobry wybór pisma, w którym się ogłasza, inaczej bowiem można więcej na ogłoszenia wydać, niż masła sprzedać, a nadto po wyrobieniu sobie stałych odbiorców, jaknajstaranniej przestrzegać, aby masło zawsze było jednakowej dobroci, gdyż inaczej stracić można konsumentów, a nadto exportowi zaszkodzić.

Stosownie do zapytania wymieniamy w końcu niektóre firmy zajmujące się handlem masła na rynkach światowych:

J. Sandmann, Berlin C., Kaiserwilhelmstrasse 21.

Stein et Gundlach, Berlin C., Kurstrasse 39.

N. Bugge, Berlin, Grenadierstrasse 26.

Kali et Goldenring, Berlin, Heiligengeiststrasse.

Ahlmann et Bogen, Hamburg, Grimm 21.

John Shellong, Leipzig, Markthalle.

Norddeutsche Butterhandlung, Leipzig, Nürnbergerstrasse 28.

Bruno Hanstein, städtischer Verkaufsvermittler, Leipzig-Markthalle.

Wymieniając powyższe firmy, powątpiewamy czy przy dzisiejszym stanie fabrykacyi masła u nas opłaci się pojedynczemu producentowi zawiązywać bezpośrednie stosunki z wielkiemi firmami. Przesyłka w małych ilościach pochłonie otrzymaną ewentualnie nadwyżkę ceny a gdyby nawet masło było pierwszej jakości, to kupcy nie od razu się zgodzą płacić odpowiednio wyższe ceny, od cen, do jakich za masło z naszego kraju są płacić przyzwyczajeni, zwłaszcza, że na małym producencie niewiele im zależy. W ogóle można powiedzieć, że przy dzisiejszym stanie rzeczy, każdy producent dobrego masła zmuszonym jest szukać sobie sam dróg zbytu.

Jakby można to złe usunąń i osiągnąć większe zyski z wyrobu masła, pomówimy przy innej sposobności.

11 Solenie ma na celu wydzielenie maślanki z masła, nadanie masłu pewnego smaku, a przedewszystkiem trwałości. Sól bowiem nadaje masłu trwałość, utrudniając rozkład sernika, cukru mlecznego i tłuszczu.

Ilość soli przyjmuje się od 20 do 50 gramów na 1 kilogram masła zważonego po pierwszem wygnieceniu. Sól użyta do solenia powinna być czystą, białą, nie powinna być ani zbyt grubą, ani zbyt m ałką. Jeżeli sól jest zbyt grubą, to nie miesza się dobrze z masłem, wskutek czego wiele maślanki nie daje się wycisnąć z masła, pozostaje w maśle, gdzie następuje rozkład i masło takie nie może być trwałem. Jeżeli zaś sól jest zbyt miałką, to miesza się wprawdzie doskonale z masłem, lecz utworzone z maślanką kropelki płynu są zbyt małe, nie dają się wycisnąć, pozostają w maśle, wskutek czego takie masło również nie nadaje się do przechowania. Najwłaściwszą do solenia masła jest sól o średnicy 2,6—1,3 *mm* ziarnek.

Następnie chcąc nadać masłu trwałość, powinno się pozostawić sól w zmieszaniu z masłem przez pewien czas, zwykle w lecie 6—8 godzin, w zimie zaś 3 -4 godzin, chociaż niektóre mleczarnie w Niemczech przystępują do powtórnej przeróbki masła dopiero po 12 —24 godzinach. — Im masło zawiera więcej maślanki, tem można dodać więcej soli i tem powinno dłużej pozostawać w zetknięciu z solą. Postępując w nieodpowiedni sposób przy soleniu można najlepsze masło zupełnie zepsuć a przynajmniej jego wartość mniej lub więcej obniżyć.

Z drugiej strony zaznaczyć należy, że najlepsze postępowanie przy soleniu, użycie najlepszej soli i w właściwym stosunku nie zapobiegnie zepsuciu się masła, jeżeli w skutek nie.dpowiedniego żywienia krów mleko już w wymieniu było wadliwem, jeżeli obchodzenie się ze mlekiem, ze śmietanką wiele pozostawiało, jak to zwykle u nas bywa do życzenia, jeżeli do wyrobu masła używano niewłaściwej maślanicy, jeżeli nie uważano przy wyrobie na warunki mające wpływ na dobroć masła, jeżeli od początku do końca nie przestrzegano jak największej czystości. W ogóle u nas w obec braku odpowiednich lokali masło wyrobione ze śmietany uzyskanej przez podstawanie się mleka, tylko wyjątkowo może być średniej jakości. Masło natomiast wyrobione z dobrego materyału i w właściwy sposób osolone, może się trzymać bez znacznych zmian kilka miesięcy.

Jan Biedroń.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2)

Lwów, dnia 5. marca 1892

Wskutek ciagłej zniżki cen stagnacya w handlu zbożowym utrwala się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10·40	do	10·80
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	9 —	„	9·40
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	7·—	„	7·60
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·—	„	7·25
Rzepak	11·—	„	12·—
Groch	6·50	„	10·50
Wyka	5·50	„	6·20
Bobik	6·50	„	7·25
Hreczka	9·—	„	9·50
Kukurudza	6 50	„	6·70
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	50·—	„	65·—
Koniczyna biała	50·—	„	75·—
Koniczyna szwedzka	55·	„	75·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol.	18·—	„	18·25

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona, jako to: koniczynę, tymotkę, lucernę, rajgras angielski, francuski, sporek, łubin, wykę, bobik, buraki pastewne, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek złoty koński ząb „Goldschönheit, kukurudzę pastewną, Pignoletto itd.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, sprzedaje owies obroczny w każdej ilości, tak w mieście jak i w magazynie obok dworca kolejowego.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.